



— MADE IN 3CITY —

NOMAD CERAMICS

Z MIŁOŚCI DO SZTUKI I WZORNICTWA

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA

Gładka - szorstka, elastyczna - krucha, jasna - ciemna, miękka - twarda – taka jest glina, bardzo różnorodna i niesamowicie autentyczna. To właśnie w tym materiale Karolina Zimnicka, absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, odnalazła namacalną radość i swoje małe polskie, swojskie hygge. Dziś w surowych wnętrzach gdańskiej stoczni w małej pracowni tworzy małe, piękne, ceramiczne dzieła sztuki. Poznajcie Nomad Ceramics – projekt dojrzałej, świadomej kobiety, która bezpardonowo wzięła sprawy w swoje ręce.



Glina kojarzy się czymś pierwotnym. To najbardziej cię pociągało? Skąd właściwie wzięło się zamiłowanie do gliny?

To była trudna miłość. Na początku odrzucenie, a później totalne zatracenie... Po raz pierwszy z gliną miałam do czynienia jako uczennica Orłowskiego Liceum Plastycznego. Co tydzień lepiłiśmy na zajęciach z rzeźby. Zazwyczaj detal anatomiczny, postacie lub popiersia. Pamiętam wtedy, że w klasie o profilu form użytkowych była ceramika. Na wystawach uczniów tej specjalizacji były filigranowe naczynia z wieloma precyzyjnymi detalami i feerią barw. Pomyślałam wtedy, że to najmniej interesujący z kierunków. Przez myśl mi nie przeszło, że zgłębię go 20 lat później...

Dwie dekady to sporo czasu!

To prawda (śmiej). Przez ten czas zdążyłam ukończyć malarstwo na gdańskim ASP, zostałam animatorką kultury współczesnej, pedagogką projektantką wzornictwa przemysłowego, plastyczką aż wreszcie twórczynią ceramiki... Kilkanaście lat zajmowałam się projektowaniem produktu – pracowałam jako projektantka w dziale dzianin, projektowałam serie zabawek kreatywnych, meble, a nawet sprzęt dla jednostek specjalnych.

Dla komandosów...?

Projektowanie produktu było dla mnie wyzwaniem od zawsze. Zaprojektowałam m.in. wyposażenie dla jednostek specjalnych i tu np. kabury, kamizelki na balistykę miękką i twardą oraz mundur bojowy. Jednak mimo tej całej różnorodności zleceń, wciąż czegoś mi brakowało... Ten brakujący element odnalazłam właśnie w glinie. Kilka lat temu ukończyłam pięciostopniowe szkolenie z zakresu ceramiki i kupiłam piec. Wtedy moja przygoda z ceramiką zaczęła się na dobre.

Jaki był pierwszy przedmiot, który ulepiłaś?

To był mały wazon... Sentyment do tej formy wyraźnie gdzieś we mnie drzemie, ponieważ przez ostatnie lata niezmiennie moim ulubionym przedmiotem jest mały wazon Venus no.1, który pieczołowicie nazywam moją „córeczką”. To ten sam, który w zeszłym roku prezentowałam w Paryżu na wystawie „1000 Vases” w galerii Joseph. Ma anatomiczny kształt, jest delikatny niczym niemowlę. Symbolizuje stratę i emocje z jakimi zmagają się wiele kobiet. Jest dla mnie formą terapii, hołdem, wspomnieniem...



Gdy to mówisz, widać w tobie całą gamę emocji...

Cały proces twórczy opiera się o emocje. Wszystko przechodzi przez moje ręce – nierzadko w trakcie pracy właśnie pod wpływem emocji zmieniam kształt na bardziej dynamiczny, a następnego dnia znów upraszczam i stabilizuję formę. Choć tworzenie produktów nie jest mi obce i sprawnie odnajduję się w nowych wyzwaniach projektowych niezależnie od materiału to przyznam szczerze, że glina była dla mnie sporym wyzwaniem. Trzeba się oswoić i pogodzić z porażkami. Zaakceptować niepowodzenia, zwłaszcza przy dynamicznym procesie wypału, w którym w wyniku redukcji i szoku termicznego efekt końcowy jest trudny do zaplanowania.

Podobno ceramika to morze możliwości, a rozwój w tej dziedzinie nigdy się nie kończy.

Dokładnie tak, i właśnie to jest piękne. Jest takie powiedzenie, że „kto się nie rozwija, ten się cofa”. Nic nie sprawia mi takiej przyjemności, jak nabywanie nowych umiejętności, poznanie nowych technik i eksperymentowanie z nimi. To dzięki temu lepiej radzę sobie z codziennymi wyzwaniami i dzięki temu robię to, co lubię.

Można powiedzieć, że lepienie z gliny to pewnego rodzaju „terapia”? Bądź co bądź, wchodzi się z nią w bardzo intymny kontakt.

Mam takie wrażenie, że w obecnych czasach rzemiosło jest terapią. Ucieczką od życia przed komputerem, pracą przy biurku. Glina



to wolność, powrót do korzeni, ale i ciężka praca. Dla mnie jest to swoboda w działaniu, niezależność i brak ograniczeń. Zdarza się, że prowadzę warsztaty integracyjne dla firm. To właśnie przykład doskonałej, twórczej formy terapii pracowniczej. Na warsztatach wszyscy są równi, mają te same środki, narzędzia i możliwości. To doskonała lekcja pokory, ale również znakomita możliwość nawiązania i utrwalenia relacji międzyludzkich.

Nomad Ceramics to projekt, który w całości jest pod twoją kontrolą, nie dość, że samodzielnie projektujesz, to jeszcze sama, własnoręcznie tworzysz - taki układ sprawdza się najlepiej? Jesteś indywidualistką?

Taki mamy typ osobowości. Lubię mieć kontrolę nad każdym etapem produkcji i finalną formą. Być autorem na 100%. Czy można zaprojektować obraz w komputerze i zlecić namalowanie go podwykonawcy? Owszem, można, ale moja idea zakłada autentyczność produkcji od początku do samego końca. Praca z podwykonawcami nie wyszła mi na dobre z poprzednią marką, mocno to odchorowałam. Dziś jestem samowystarczalna, i absolutnie nie mam korporacyjnych zapędów, chcę wieść spokojne życie. Ceramika daje dużo ciekawych możliwości, mogę skupić się zarówno na rzeźbach oraz instalacjach prze-

strzennych we wnętrzach, jak i na projektowaniu unikatowych lamp czy dekoracji.

Czyli w ofercie znajdziemy zarówno sztukę użytkową, jak i ceramikę stricte dekoracyjną?

Nomad to pracownia, która współpracuje z architektami zarówno przy realizacjach projektów komercyjnych i prywatnych wnętrzach. Czyli od instalacji na ścianach i klatkach, po wyposażenie wnętrz w ceramiczne lampy, wazony i rzeźby. W ofercie internetowej (nomadceramics.com) można znaleźć wazony oraz kolekcję surrealistycznych rzeźb. A zainteresowanych poznaniem mojej pracy od podszewki zapraszam na warsztaty do mojej stoczniowej pracowni.

Na koniec zapytam o inspiracje... Co sprawia, że wciąż odnajdujesz radość z tworzenia?

Ludzie. To oni dają mi radość oraz energię do działania. A potrzebuję jej, aby żyć, a nie tylko snuć się w wegetacji. Inspiracja tkwi w nas samych, musimy tylko umieć ją aktywować i wykorzystać. Robienie tego, co sprawia nam radość i otaczanie się wartościowymi ludźmi obudzi w nas pokłady emocji i pozytywnej energii do tworzenia i realizowania. Inspiracja jest wszędzie, potrzebna nam tylko uważność na otaczający nas świat i drugiego człowieka. Tylko tyle, i aż tyle.

23 KWIETNIA / 18 CZERWCA / 24 WRZEŚNIA / 3 GRUDNIA



DESIGN MODA BIŻUTERIA GRAFIKA CERAMIKA VINTAGE
ZABAWKI KSIĄŻKI WELLNESS ŚWIECE KOSMETYKI SMAKOŁYKI

**kli
ma
ty** trójmiejskie
targi
twórców

  /TARGIKLIMATY
GDAŃSK/STARY MANEŻ